

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dnia 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Mutejki l. 635.

Względem nadestanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Czas najwyższy wyrównać zaległość! Jedyną subwencyj dla naszego pisma jest regularne uiszczanie prenumeraty.

Nie przestaniemy!

W przededniu kadencyi Sejmu krajowego, gdy wszyscy obywatele kraju, objawiają swoje pragnienia i żądają należących się im ulg — i nauczyciele ludowi, owi *wieczni malkontenci galicyjscy* podnoszą swój słuszny a niewysłuchany dotąd głos.

Brzmi on tą samą co zawsze nutą cierpienia, bo nikt go przytłumić się nie starał, wilgotny jest od tych samych łez, które dotąd ukojenia nie znalazły, nie roztoczy zatem przed okiem opiekunów żadnych barw nowych, tylko te same czarne obrazy niedoli, która od lat dziesiątek gniecie „wychowawców przyszłych pokoleń“ i ich rodziny.

Może ten smutny głos nie przypadnie do smaku *naszym serdecznyu*, ale my mimo to krzywd naszych przedstawiać nie przestaniemy, bo dzieją się nam one niesłusznie i kraj musi na nie koniecznie skuteczne znaleźć lekarstwo.

Tem lekarstwem *jedynem i skutecznem* jest podniesienie płac nauczycielskich i to nie minimalne, nie procentowe, nie protekcyjne, ale zrównanie ich pod każdym względem z *płacami urzędników państwowych trzech najniższych klas*. Mamy do tego żądania najzupełniejsze prawo tak samo na mocy naszego społecznego stanowiska, jak pracy i inteligencji wymaganej do naszego zawodu; nie odstępimy więc od niego ani na literę i domagać się będziemy wszelkimi możliwymi środkami... aż do skutku. Nie zadowolimy się żadnym powierzchownym ani połowicznym środkiem — chcemy stanowczego i jasnego rozstrzygnięcia pytania: czy nauczyciel ludowy ma prawo do *człowieczego bytu*, czy zawód jego jest gorszym, mniej siły człowiecze absorbującym i mniej krajowi przy-

noszącym korzyści niż zawód *żandarma, strażnika skarbowego, woźnego sądu lub budnika kolei*? O znaczeniu pracy nauczyciela i studiach przygotowawczych w stosunku do przytoczonych funkcyonaryuszy wspominać już nie będziemy, bo na ten temat mówiono już aż nadto i chyba dwóch różnych zdań w całym kraju nie znajdzie. Tylko że o tamtych funkcyonaryuszach, nawet o wyrobnikach dziennych nie zapomniano przy układaniu budżetów kraju i państwa — a nad naszą sprawą sfery decydujące przechodzą utartym już zwyczajem do porządku dziennego. Bo też sprawa nasza jest kwestyą oświaty i prawdy, a puszczuki boją się światła, faryzeusze zaś sprawiedliwości.

W Radzie państwa w dyskusyi nad podwyższeniem płac urzędnikom państwowym, powiedział komisarz rządowy słowa następujące: „Zadowolenie urzędników ze swego położenia leżeć powinno w interesie państwa, które przyjmując ich do służby, bierze na siebie także obowiązek dać im egzystencyę bez troski, umożliwić ochoczość do pracy, niezawisłość i bezinteresowność“. Czemuż słów takich nie przytoczą w stosunku do nauczycieli? Czyż zadowolenie tych cichych a wielkich pracowników ze swego położenia mniej leży w interesie kraju, dla którego pracują, niższą zdrowie i życie?

Minister skarbu dr. Biliński przy sprawozdaniu budżetowem na r. 1898 powiedział między innymi... „dla górników w salinach alpejskich nastanie powszechne podwyższenie zarobku dziennego, bo przekonałem się osobiście, że zarobek 77 ct. na dzień jest *rzeczywiście barbarzyński!*...“ A czyż u nauczycieli jest może inaczej? Czyż nasza płaca 300 złr. (albo 250 złr.) po strąceniu rozmaitych taks, opłat i danin wyniesie 77 ct. dziennie? Czemuż któraś z powag krajowych nie przekona się *osobiście*, że płaca ta jest *rzeczywiście barbarzyńską*? A przecież nauczyciel ludowy żyje nadto w odmiennych stosunkach towarzyskich niż górnik i potrzeby jego są inne i dłużej nad swoim fachowem wykształceniem pracował i więcej go ono kosztowało?

Mamy też niepłonną nadzieję, że głos nasz w tegorocznej kadencji sejmowej nie przebrzmi bez echa i racjonalny skutek osiągnie, choćby z obawy przed następstwami, które odmowa pociągnęłyby za sobą. *Przez ćwierć wieku prosiliśmy i błagali* — teraz pozostaje nam *walka na śmierć i życie* i nie cofniemy się przed nią.

W razie niepodwyższenia żebraczych płac naszych stoją przed nami dwie jasne alternatywy: zbiorowa emigracja z zawodu nauczycielskiego i odwołanie młodzieży od wstępowania do seminarjów nauczycielskich, a zarazem ostrzeżenie rodziców od poświęcania swych dzieci zawodowi, u którego kresu stoi śmierć głodowa lub kij żebraczy.

Jest to naszym moralnym obowiązkiem przez miłość społeczeństwa, kraju i jego przyszłości!

Kornelowi Ujejskiemu.

(Pieśń żałobna)

Pogrzebową nutą z fary zajęknęły dzwony;
Lecą, płyną dzwonek głosy lecą w dalekie strony,
Poprzez pola, łąki, lasy z wioski aż do grodu
Wieś obłata: „Zgasł Jeremi—śpiewak-wieszcz narodu!

„On, co Matkę umiłował biedną, nieszczęśliwą,
Wierny, cichy aż do zgonu — on co duszą tkliwą
Tak ukochał lud wieśniaczy na ojczystej niwie,
Co swej braci pieśni nucił od serca tak tkliwie,

On, co wołał: ludu polski! W pracy i jedności
Twoja siła, przyszłość cała — droga do wolności!
Z wiarą w Boga, w własne siły naprzód idź a trwale,
Nie świątecznie, lecz statecznie kochaj Polskę stale!

Na sen wieczny, ciężki, twardy zwał na zawsze oazy,
Do stóp Boga po zapłatę wleciał duch proroczy.
Odszedł od nas, a sierotę pozostawił lutnię;
Któż nam teraz śpiewać będzie po nim rzewnie, smutnie?

Kto potrafi jako wieszcz nasz, modlić się do Boga,
By siarczysty spuścił ogień na straszego wroga?
I kto błagać będzie Pana, by z więzów niewoli
Swoich synów kiedyś zwolnił i z ciężkiej niedoli?“

Lecą, płyną smętne głosy po polskiej krainie:
Matka lasza we łzach cała po swym wiernym synie;
A On leży tam spokojny we dworskiej komnacie,
Aureolą sławy zdobny, w śmierci majestacie.

Wieszczu polski ukochany! Królu polskiej pieśni!
Chociaż spocznieś w ciemnym grobie gdzie ptaszkiowie
Na brzoźeczce nad mogiłą kołysząc cię do snu, [leśni
Będą piosnkę Ci kwiliły smętną i żalowaną;

Choć odszedłeś od nas piewco w rajski świat daleki,
Duch Twój zawsze między nami będzie żył po wieki,
Bo kto wierny swojej Matce w pieśni był i w czynie,
O tym pamięć między bracią nigdy nie zaginie!

Z Twojej pieśni olbrzym wstanie — ramiony silnemi
Zgniecie, zdławi wszystkie wrogi naszej polskiej ziemi!

Pieśń, coś nucił za żywota niebiosza przebiję,
I promienna, blaskiem lśniąca, Ojczyzna ożyje!

Ignacy Nowicki.

Co nam grozi?

Żądania nauczycielstwa o polepszenie materialnej doli spotykają się w kraju z coraz szerszym parciem i dziwić się temu nie można, bo chyba ślepy nie widzi krzywdy jaka się nam dzieje a wyzuty z uczuć ludzkości nie współczuje z nami.

Jak to już w poprzednim numerze „Szkolnictwa“ donosiliśmy, iż sam lud, który dotąd w podniesieniu płac nauczycielskich widział tylko wzrastający ciężar swych podatków, dziś podnosi głos zbiorowy na korzyść nauczycielstwa, bo poznaje, że tam, gdzie sprawa oświaty jest w grze, nigdy dość rozrzutnym być nie można, że wydatki na cele oświaty poniesione stokrotnie w rozwiniętym handlu, przemyśle, rolnictwie wogóle w podniesionym dobrobycie krajowym się wrócą i że oszczędność kraju na tym punkcie jest niczem nieuzasadnioną.

I uczciwa prasa, nie stojąca na usługach pewnych koteryi popiera słuszne żądania nauczycieli. „Niedawno „Kurjer Lwowski“ przy sposobności omówienia regulacji płac urzędniczych podniósł, że i płace nauczycieli ostatecznie zreformowane być winny, by petycje o ich podwyższenie z roku na rok się powtarzające raz na zawsze ze stołu Sejmu krajowego usunąć — i podaje nadto myśl wyasygnowania w b. r. skutkiem ogólnej klęski nieurodzaju wszystkim nauczycielom odpowiednich dodatków drożyznianych.

Z myślą tą godzimy się najzupełniej, tylko norma owych dodatków podana w wspomnianym artykule nie odpowiada naszym przekonaniom. Wnioskodawca bowiem proponuje dodatki tak samo jak płace — *po miastach większe, a mniejsze po wsiach* a wniosek taki jak już nieraz omawialiśmy, polega na fałszywym z gruntu zapatrywaniu. Nauczyciel wiejski żyje bowiem od nauczyciela miejskiego nie taniej, *ale drożej* a w najlepszym razie, co jednak bardzo rzadko się zdarza *w tych samych warunkach*. Wszelkie artykuły żywności kupuje w mieście, płacić zatem musi oprócz ceny towaru jeszcze posłańca lub dowóz; każdą drożyznę odczuje tak samo albo nawet dosadniej niż mieszkaniec miasta. Mówimy to na podstawie praktyki własnej i na podstawie listów nauczycieli z całego kraju.

Dodatki drożyzniane (jeżeli wogóle są potrzebne bo zdaniem naszym stanowcza regulacja płac na równi z urzędnikami państwowymi, wykluczyć je powinna) mają być udzielone wszystkim nauczycielom w jednaki wysokości bez różnicy ich osobistych płac i miejsc zamieszkania.

Ale nie o tem chcieliśmy mówić! Wspomnieliśmy tylko o głosach ludzi i prasy, by wykazać różnicę jaka leży między ich zapatrywaniami, a tą Władzą, która w pierwszej linii do opieki nad nauczycielstwem jest powołana.

Rada Szkolna krajowa przewidując, że podwyższenie płac nauczycielskich musi w jak najkrótszym czasie pod samą presją głosów publicznych przyjść do skutku, już dziś obmyśla środki, jakby je zredukować i to na podstawie legalnych ustaw i rozporządzeń.

Mamy pod ręką rozporządzenie Rady Szk. kraj. mocą którego **znosi** przy szkołach 4-klasowych we Lwowie i Krakowie *po jednej posadzie starszego nauczyciela z płacą 800 zlr.* a natomiast na ich miejsce kreuje posady *młodszych nauczycieli z płacą 480 zlr.*

I do czegoż zmierza ten system oszczędnościowy? Więć się zamyka zasłużoną drogę awansu dotychczasowym młodszymi nauczycielom, którzy nieraz po 10, 15 lub więcej lat prowizorycznie pracowali za płacę 480 zlr.? Bo cóż otrzymają teraz? Płacę tę samą i tytuł **stały**!!... A awans z 800 na 900 zlr. wobec zmniejszonej liczby starszych nauczycieli przypadnie pewnie nielicznym szczęśliwcom, którzy muszą co najmniej 30 lat ciężkiej pracy wysłużyć!

Bodaj byliśmy fałszywymi prorokami, ale zdaje nam się, że ta inowacja jest dopiero „*początkiem gorczy*“. Kto tam wie, czy w Radzie Szkolnej krajowej nie przygotowuje się plan dalszej akcji, mającej na celu umniejszyć liczbę nauczycieli starszych przy wszystkich szkołach więcejklasowych w kraju. Jest to rafinerya i machiawelizm. Bo mniej rażąco wygląda skreślenie posad, niż umniejszenie płacy — na pozor nikomu nie dzieje się krzywda ale kraj zrobi karygodną oszczędność na tych pracownikach, którzy żyli choć nadzieją nagrody i awansu w przyszłości..!

Musimy i przeciw takiemu postępowaniu w Sejmie zaprotestować!



Nowe środki ogłupiania.

(Z ery Dra Bobrzyńskiego).

Ciąg dalszy.

Wykazałem dotąd, że zakresłony obecnymi planami cel nauki rachunków jest zupełnie chybiony, z powodu, iż jest niemożliwy do przeprowadzenia. Powtarzam jeszcze raz, iż *zadaniem dzisiejszej szkoły ludowej (wnioskując na podstawie planu) jest wychowanie matematyków, gdyż tylko ci mogą rozwiązywać biegle, pewnie i samodzielnie zagadnienia rachunkowe.*

To też skutkiem niewłaściwego planu naukowe-

go s'yszemy dziś głośnie szemrania i niezadowolenie rodziców, że *dzieci uczą się wiele — atoli umieją bardzo mało!*

Narzekania te inają uzasadnioną podstawę, gdyż nauczyciel na każdej lekcji *musi raźnie i nierozwlekle* zdążać do zamierzonego celu (słowa instrukcyi str. 90), skutkiem czego brak mu czasu na częste powtarzanie, **bez którego nie ma utrwalenia**, czyli jak powiedział Kehr — „*że wszelka nauka jest daremną*“.

Aby zaś osiągnąć pomyślny rezultat z tak ważnego przedmiotu, jakim są rachunki, *należy zakres materiału naukowego zastosować ściśle do ilości godzin dla tej nauki przeznaczonych*, pomnąc, że metodyczne postępowanie przy każdym przedmiocie tak w szkole wiejskiej jakoteż miejskiej jest zawsze jednakowem, dalej, że w szkole wiejskiej nie można nic skracać lub opuszczać, gdyż wszystko jest jednako ważne, wreszcie, że bez dokładnego zrozumienia jednego działu nie wolno przystępować do opracowania działu drugiego.

Trzeba zatem obmyśleć *inny* zakres naukowy dla szkoły o jednym nauczycielu — inny dla szkół o dwóch nauczycielach i t. d. co nie przyjdzie z w elką trudnością, gdy działły mniej potrzebne opuszczone lub skrócone zostaną.

Otóż na podstawie długoletniej praktyki i skrętnych notatek z codziennego planu lekcyjnego oświadczam stanowczo, że gdy chodzi o gruntowne *nauczenie* — a nie zaś powierzchowne przepytłowanie — natedy dla szkoły 1-klasowej aż nadto wystarczy następujący zakres z nauki rachunków.

Cel. Pewne i szybkie rozwiązywanie zadań i przykładów praktycznych z stosunków życia codziennego, tak liczbami równo jak różnoimiennymi, poznanie najzwyczajniejszych ułamków zwyczajnych, poznanie ułamków dziesiętnych o ile one konieczne są do uproszczenia rachunku liczbami różnoimiennymi, a znajomienie z wymiarem płaszczyzn i przestrzeni w zakresie zadań praktycznych.

Z tego przypaść powinno:

dla I. Stopnia (1. r. n.)

Cztery działania pamięciowo i cyframi w zakresie liczb od 1 do 10 i rozwiązywanie łatwych zagadnień w zakresie poznanych liczb.

dla II. Stopnia (2. r. n.)

Cztery działania pamięciowo i cyframi w zakresie liczb od 10 do 100; rozwiązywanie łatwych zagadnień praktycznych; dokładna znajomość tabliczki mnożenia, poznanie monet, miar, wag, i podziału czasu.

dla III. Stopnia (3 i 4. r. n.)

Rozszerzenie zakresu liczb do 1000; cztery działania pamięciowo w zakresie 100 — a piśmiennie

w zakresie 1000; poznanie liczb wielorakich, zamiana wyższych gatunków na niższe i odwrotnie; cztery działania z uwzględnieniem liczb wielorakich pamięciowo i piśmiennie; pojęcie, pisanie i czytanie ułamków dziesiętnych oraz zamiana liczb wielorakich, opartych na systemie dziesiętnym na ułamki dziesiętne; rozwiązywanie łatwych zagadnień praktycznych zapomocą wnioskowania; ugruntowanie tabliczki mnożenia; rozszerzenie poznania monet, miar, wag i podziału czasu. —

dla IV. Stopnia (5 i 6. r. n.)

Rozszerzenie zakresu liczb do miliona; biegle pisanie i czytanie liczb w powyższym zakresie; poznanie ułamków zwyczajnych o małym mianowniku; ćwiczenia z ułamkami zwyczajnymi pamięciowo i ćwiczenia w zamianie; zaznajomienie z rachunkiem procentu i rozwiązywanie łatwych z tego działu zagadnień; cztery działania piśmienne liczbami całymi powyżej 1.000 wielorakimi i dziesiętnymi; działania rachunkowe liczbami dziesiętnymi w obrębie dwóch miejsc dziesiętnych z ograniczeniem mnożenia i dzielenia tych liczb do mnożenia i dzielenia liczbą całą; rozwiązywanie przystępnych a z życia praktycznego wziętych zagadnień w pamięci i cyframi; zaznajomienie z wymiarem płaszczyzny i przestrzeni w zakresie zadań z życia codziennego; powtórzenie i utwierdzenie całej nauki. —

Podnosząc z naciskiem niezbita prawdę dydaktyczną: **Lepiej mniej a dobrze!** — oświadczam, iż wobec tej zasady każdy zdrowo myślący nauczyciel powiedzieć musi, że w szkole 1-klasowej opuścić trzeba koniecznie: cztery działania ułamkami zwyczajnymi, kombinowane ćwiczenia i zadania z ułamkami dziesiętnymi oraz obliczanie powierzchni i objętości brył.

Niechaj nas nie bałamuci gadanina różnych świącipalków — że tego uczynić nie można, gdyż „trafia się,“ że i ze szkoły 1-klasowej idą uczniowie do szkół średnich, gdzie uczą się bardzo dobrze.

Mecenasom ogłupiania odpowiadam zaraz, że każdy uczeń szkoły 1-klasowej chociażby najzdolniejszy, jeżeli chce pójść do szkoły średniej — musi być osobno przygotowywanym z języka polskiego i niemieckiego — a nadto i z rachunków. Zresztą celem szkoły ludowej nie jest przygotowanie młodzieży do szkół średnich — lecz danie dzieciom takich wiadomości, aby się stali pożytecznymi członkami gminy i kraju.

Dobra szkoła dbać musi o większość swoich wychowanków, aby oni naukę im udzielaną utrwaliли sobie na całe życie, co nastąpi wówczas, gdy będzie mniejszy zakres materyału, ale za to niezbędnie potrzebny.

(C. d. nast.)

Minister Gautsch — a zewnętrzna strona książek szkolnych.

Przed miesiącem przesłał p. minister oświaty wszystkim władzom szkolnym krajowym wskazówki, dotyczące zewnętrznej strony książek szkolnych w szkołach ludowych. „Gdy bowiem — opiewa okulnik — przeciw książkom tym niejednokrotnie podnosiły się zarzuty, iż formą swą sprzeciwiają się wymaganiom higieny, okazała się konieczność ścisłego określenia ogólnych norm, co do typograficznych warunków i wogóle zewnętrznej strony książek szkolnych“. Owóż orzeczono, że papier na te książki użyty nie może być zbyt cienki i przezroczysty a powinien być lekko satynowany i dobrze wygładzony, tak jednak by nie błyszczał. Ma mieć on barwę białą o lekko żółtawym odcieniu, format oktawowy. Długość wiersza nie powinna w regule przekraczać 10 cm., wysokość kolumn 18 cm. a wysokość samego tekstu 17 cm. W ilustrowanych książkach szkolnych wiersz może dochodzić 11 cm. długości a wysokość kolumny 18.5 cm.

Co się tyczy kroju czcionek to najodpowiedniejsza jest *antiqua* z szerokim oczkiem i fraktura bez upiększeń. Kursywy powinno się używać jak najoszczędniej. Wszystkie gatunki użytego pisma mają posiadać tę samą grubość. Co do wielkości czcionek, to dla tekstu głównego używany powinien być co najmniej *garmon*. Dla dopisków wolno posługiwać się w książkach dla szkół ludowych *borgisem* a w książkach dla szkół miejskich nawet *petitem*. Zmian gatunków pisma nie powinno się robić za często, nie powinien też być zbyt małym odstęp pomiędzy czcionkami. Odstęp pomiędzy rzędkami powinien wynosić co najmniej „ $\frac{1}{4}$ *petit*“. Druk musi być zupełnie równomierny, czarny, wybitny.

Następnie podaje rozporządzenie szczegółowo podobnie ściśle przepisv co do czcionek i ich wykonania w podręcznikach rachunkowych.

Ta nadzwyczajna ścisłość jest wysoce charakterystyczną. Nowe rozporządzenie dostraja się doskonale do ogólnego tła gautschowskiej administracji szkolnej. Kult formy, drobiazgowość, dbałość o ogładę zewnętrzną, o „*stramme Haltung*“, czysty mundur i świecące guziki to były zalety, które dyrektora Terzyanum, (obok innych, niezależnych od niego....) wyniosły na fotel ministeryalny. Rozporządzenie o książkach szkolnych brzmi, jak żeby znowu chodziło... o guziki. Dzięki temu rozporządzeniu możemy być pewni, że papier książek szkolnych ani przeziarać ani błyszczeć nie będzie, i że krój czcionek odpowie wymaganiom „higieny“ — pozostaje tylko niezalutwioną kwestya czy to, co z owych książek przeziaraś i połyskiwać będzie, odpowie także

innym wymaganiom. A wszakże — pomimo iż szkoła o higienę istotnie powinna żyć w zgodzie, troska o zdrowie oczu młodzieży nie jest jeszcze wszystkim, co zarząd oświaty powinien mieć na uwadze, rozstrząsając sprawę książek szkolnych.

Ale widocznie w ministerstwie oświaty za wiele jest *hofratów* i *hofsekretarzy*. Panowie ci *nie mają co robić* a ponieważ trzeba czemś swoją rację bytu zadokumentować, więc się zabawiają wydawaniem takich okólników. Mieszanie się ministerstwa do takich szczegółów, oznaczanie szerokości wiersza i wysokości kolumn książek szkolnych jest wprost śmieszne.

Może nam kto powie, że rzeczywiste względy zdrowotne nakazały ministerstwu wydać taki okólnik, żeby książki szkolne nie były drukowane w sposób, oddziałujący szkodliwie na wzrok uczniów. W takim razie widzimy już stosy aktów, poświęcone w ministerstwie temu przedmiotowi, tę korespondencję, w której minister oświaty uprasza uprzejmie ministra spraw wewnętrznych, aby tenże polecił centralnej radzie sanitarnej, by przedmiot gruntownie i szczegółowo zbadała i przedłożyła dokładnie uzasadnioną opinię. Sprawa staje się przedmiotem obszernych badań i dyskusji rozwlekłych, idzie z rady sanitarnej do ministerstwa spraw wewnętrznych, stąd do ministerstwa oświaty, które znowu ma pewne wątpliwości ze stanowiska praktycznych potrzeb, taniłości książek, dogodności w użyciu i t. p. I znowu wraca i fascykuł rośnie i *hofraty mają co robić!*

Ale pytamy — od czegoż są władze szkolne krajowe? Czy nie jest ich rzeczą, drukując książki szkolne, pamiętać o wzroku uczniów? Gdzież to napisane, że p. Gautsch musi się koniecznie lepiej rozumieć na formie książek szkolnych i doborze czcionek, niż p. Bobrzyński a p. Kurz lepiej na higienie wzroku niż p. protomedyk Merunowicz?

Według państwowej ustawy szkolnej, ministerstwo oświaty wykonywa nad szkołami ludowymi *das oberste Aufsichtsrecht* z ramienia państwa — a według regulatywy Rady Szk. kraj. jest ta Rada *„najwyższą władzą krajową w zakresie szkół ludowych“*. Piękna *„najwyższa władza“*, której się przepisuje szerokość i wysokość stronice i gatunek czcionek w drukowanych przez nią książkach szkolnych!

Ministerstwo oświaty miałoby dosyć do czynienia, gdyby spełniało, co do niego ściśle według ustaw należy w zakresie uniwersytetów, szkół fachowych i średnich. Ale żeby „zasady nauczania“ w szkołach ludowych i „najwyższe państwowe prawo nadzoru“ tak tłumaczyć, by się ministerstwo mieszało do najdrobniejszych szczegółów, to ani konstytucyjnie uzasadnionem, ani z administracyjnego stanowiska racjonalnem nie jest. Jeżeli zaś *hofratów* jest za wielu i nie mają co robić — to i na to jest środek.

Albo dać im „*laufpass*“ albo przydzielić ich na opróżnione posady nauczycielskie przy setkach paralelek szkół jednoklasowych w Galicyi.

Sprawy Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Dnia 7 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Tow. naucz. lud. na którym powzięto następujące uchwały:

1) odnieść się do posła Dr. Winkowskiego, by zechciał popierać petycję Zarządu wniesioną do Rady państwa celem przyznania nauczycielom ludowym stałych legitymacyj na zniżoną cenę jazdy kl. II. na kolejach państwowych jakie mają urzędnicy państwowi;

2) prosić tegoż posła o powtórzenie interpelacji w sprawach nauczycielskich, które już poprzednio przez niego wniesione zostały ale skutkiem zawieszenia obrad parlamentarnych straciły swe pierwotne znaczenie.

Wywiązując się z wykonania tych uchwał, odniósł się Zarząd drogą pisemną do dra Winkowskiego i otrzymał od niego odpowiedź, że petycja o wyrobienie nauczycielstwu legitymacyj kolejowych istotnie w dniu 12 b. m. wniesioną została.

Przemówienie dra Winkowskiego w pełnej Izbie celem jej poparcia brzmi jak następuje:

„Hohes Haus! In der Petition, um welche es sich handelt, bitten die galiz. Volksschullehrer, dass ihnen auf den k. k. Staatsbahnen wenigstens solche Fahrpreisermässigungen bewilligt werden, welcher sich die k. k. Staatsbeamten erfreuen.

Mit Rücksicht darauf, dass die Volksschullehrer überhaupt und die galizischen Volkslehrer im Besonderen sehr ungenügend entlohnt werden, dass sie als überwiegend in Dorforten und kleinen Städtchen angestellt, sehr oft Reisen in die benachbarten grösseren Städte unternehmen müssen, um Victualien, Bekleidungsartikel und Schulrequisiten anzukaufen, eigene Kinder in höhere Schulen zu bringen und zu besuchen, an ämtlichen Conferenzen theilzunehmen, ja um Gehalte jeden Monat zu beheben, ist die genannte Petition nicht ohne Wichtigkeit und verdient, dass sie zur Kenntniss aller Herren Mitglieder des hohen Hauses gelangen könne.

Weil sie dabei sehr kurz abgefasst ist, stelle ich den Antrag:

Das hohe Haus wolle beschliessen, dass die genannte Petition den heutigen stenografischen Protokolle vollinhaltlich beigedruckt werde.

Wniesiona przez Zarząd Tow. naucz. lud. petycja brzmi:

Hohes Haus!

Der Vorstand des galiz. Volksschullehrer-Vereines wagt es, die ergebenste Bitte um Gewährung

von Bahnfahrt-Begünstigungen für Volksschullehrer dem Hohen Hause zu unterbreiten.

Nach einer Entscheidung des k. k. obersten Gerichtshofes ist der Volksschullehrer auch ein Staatsbeamte, da er Seiner Majestät dem Kaiser den Amtseid zu leisten hat, den staatlichen Behörden untergeordnet und zugleich in Ausübung seiner Pflichten als Lehrer ein Organ dieser Behörden ist.

Es wäre daher recht und billig, wenn die Volksschullehrer, die einen wichtigen politischen Factor im Staate bilden, und nebenbei gesagt, sehr unzureichend entlohnt sind, auch die öffentlichen Functionäre die Berechtigung zu einer entsprechenden Fahrpreismässigung erlangten u. z. auf Grund einer ihnen vom k. k. Bezirksschulrathe auszufolgenden Legitimation.

Es wolle daher das Hohe Haus einen diesbezüglichen Beschluss fassen, auf Grund dessen den Volksschullehrern in Galizien dieselben Fahrtbegünstigungen auf Staatsbahnen einzuräumen wären, wie solche die k. k. Staatsbeamten geniessen.

Vorstand des galiz. Volksschullehrer-Verein
in Neu Sandez, am 7. October 1897.

Spodziewać się zatem należy, że petycja ta pożądaną skutek osiągnie.

Co zaś innych interpelacyj dotyczy, to są takowe przedmiotem obrad w ministerstwie, sprawy te zresztą należą w szczególności do Sejmu krajowego i jak zapewnia dr. Winkowski będą tam przez posłów ludowych poruszone.

Zarząd Towarzystwa przygotowuje też dla posłów Sejmu krajowego obfity materiał z spraw ludowego szkolnictwa, który w najbliższym czasie na ręce dotyczących referentów przesłanym zostanie.

Posłowi Potoczkwowi memento!

Gdy całe galicyjskie nauczycielstwo zszeregowane w „Towarzystwie nauczycieli ludowych“ przedsięwzięło zbiorową akcyę, celem wywalczenia dla siebie *ludzkich praw* i podniesienia niemożliwych do wyżycia plac, gdy prasa i nawet opozycyjny dotąd lud publicznie poparł jego żądania — dał się przecież słyszeć jeden fałszywy głos, który nie mogąc racjonalnych żądań nauczycielstwa podać w wątpliwość, usiłował je wzgardliwym sarkazmem ośmieszyć.

Głos ten wyszedł od włościanina, przedstawiciela ludu w Sejmie krajowym i *niby szermierza jego spraw*, od posła Stanisława Potoczka i tem nam smutniej i boleśniej, bo wprost pojąć nie podobna, jak może poseł ludowy występować przeciwko oświacie ludu, jak może potępiać i ośmieszać żądanie nauczycielstwa, które walcząc o swoje prawa, walczy tem samem o dobro samego ludu.

Ale poseł Potoczek nie po raz pierwszy popisuje się w ten sposób. Raz już w roku zeszłym uderzył na nauczycielstwo, zarzucając mu *nieskuteczność pracy* i proponując przedwiekowych djaków, organizatorów i nauczycieli „zimowych“, *bo mniej kosztują a chłop rozumu na jarmaku się nauczy a na zgromadzeniach przy zdawaniu sprawy z swych czynności poseselskich, oświadczał się przeciw kreowaniu nowych szkół i dotychczasowy stan oświaty ludowej w Galicyi uważał za dostateczny i potrzebom kraju wystarczający.*

Tak to na bezdroża niekonsekwencyi schodzi i w sprzeczności z postulatami swych wyborców staje, kto się oddaje na usługi możnowładczej klikki i pańskiej trzyma się klamki. O posła Potoczku wiedzieliśmy od dawna, że praktycznym posłem *ludowym* być przestał i choć u niego *na ustach* walka ze Stańczykami, to jednak czynami im służy i podchlebia. Czyż tłumienie racjonalnej oświaty ludu, negowanie żądań nauczycielskich nie jest właśnie wodą na młyn Stańczyków, czyż to nie oni pragną, by lud w wiecznej pograżony był ciemnocie? A poseł Potoczek w ich wstecznej pracy im pomaga — czyż to nie wstyd? czyż to nie zaparcie się przekonań i pragnień ludu?

Oszczercze insynuacje posła Potoczka umieszczone w Nr. 23 „Związku chłopskiego“ brzmią następująco:

„Cenimy stan nauczycielski, ale otwarcie powiemy, że to są wymagania (zrównanie plac z placami urzędników państw. i zniżenie lat służby na 30) nieco wygórowane. Gdybyśmy mieli, czemu nie! Gdybyśmy mogli, postawilibyśmy sobie w każdej wsi gimnazjum a placilibyśmy wszystkich jak profesorów uniwersytetu, ale Bóg widzi, że nas nie stać na to.

Panowie nauczyciele rwią się do szeregów biurokracyi i nie dziwota bo z chłopem bieda, kiepskie towarzystwo. Ale jabym postawił wniosek: trzymający się §. 55 zasadniczej ustawy szkolnej: nauczycielowi należy się utrzymanie przyzwoite podług miejscowych stosunków. Niech panowie nauczyciele na wsi nie biorą miary przyzwoitości ze stosunków miejskich. Niech się nasze stosunki wiejskie poprawią, wtedy z czystym sumieniem nauczyciel może *żądać* poprawy.

Powiedział p. Szczepanowski piękne słowo: Uczoność a mądrość to nie jedno, można być uczonym, a nie mądrym, a można być mądrym a nie uczonym — bo mądrość to jest sztuka, a jak wiara uczy to jest i łaska Boża, dająca człowiekowi moc utrzymania się w równowadze wśród sprzecznych prądów między gorącym pożądaniami a zimną rzeczywistością. Panowie, bieda to jest zimna rzeczywistość.

Panowie! Czego my *żądamy* od nauczycieli

i szkoły? Żądamy aby dziecko przez cały czas nauki nauczyło się dobrze czytać, pisać i rachować, czterema działaniami, nic więcej. Sądzicie panowie że to za mało, a ja wam powiem, że dziecko wychodzi z dzisiejszej szkoły i tego nie umie. A wszak to jest wstęp do wszelkich dobrodziejstw oświaty. I cóż na to powiecie? My powiemy, że wobec wygórowanych wymagań, my powinniśmy myśleć o tańszym a lepszym sposobie nauki“.

I cóż na te oszczerstwa odpowiemy posłowi Potoczkowi? Gdybyśmy powiedzieli, że jest głupi, obrazilibyśmy go, więc tak nie powiemy, ale gdy powiemy, że jest niemądry, to i nie obrazimy go i powiemy prawdę.

Potoczkowi kością w gardle stoi podwyższenie płac nauczycielom i powiada: „Gdybyśmy mieli czemu nie“! — A czemuż takiego samego stanowiska nie zajmie wobec podwyższenia płac urzędniczych, choć na nie również kieszenie chłopskie się złożą, czemuż w tym wypadku nie mówi: „Gdybyśmy mieli czemu nie“? Oj, bo posłowi Potoczkowi nie zależy na dobrobycie ludu, który reprezentuje, tylko mu chodzi o to, by lud ten był ciemny, by nie przejrzał, że go oszukują, własni wybrańcy i nadal w dobrej wierze poruczył mu mandat! Ale tak źle nie jest. Lud wcześniej czy później pozna się na faryzeuszach i potępi ich! Pierwszym w ich rządzie będzie poseł Potoczek; przy obecnych wyborach mieliśmy już małą próbkę, jak traci pokładane w nim zaufanie!

Nauczyciele nie rwą się do szeregów biurokracji, ale po prostu chcą żyć i mieć możność zabezpieczenia przyszłości swym dzieciom — nie chcą niczego więcej, tylko odpowiedniego wynagrodzenia za swą pracę. Kto żądań tych nie rozumie, ten widocznie zrozumieć ich nie chce.

Że stan dzisiejszej nauki jest zły, że dziecko w szkole ludowej częstokroć pisać i czytać się nie nauczy, o tem mówimy sami, ale jest to wina nie nauczycieli, tylko monstrualnych planów naukowych, których ślepo trzymać się muszą, jest to wina szablonu, który zmienić i przełamać tak trudno. Gdyby jednak poseł Potoczek i jemu podobni zamiast potępiać i wyśmiewać żądania nauczycieli i ich Towarzystwa, *wsparli je słowem i czynem*, wcześniej wywalczylibyśmy pomyślny rezultat i nauka byłaby lepsza i tańsza, bo dobrej nauki przepłacić niepodobna!

Poseł Potoczek nie poprzestał jednak na tem. W tymże samym numerze „Związku Chłopskiego“ podaje jeszcze à propos rzeszowskiego zgromadzenia delegatów następującą *niby fraszkę*:

„Panowie nauczyciele ludowi odbyli ponowny wyjazd, pod przewodnictwem p. Gutowskiego redaktora „Szkolnictwa ludowego“, i uchwalili:

Prócz pensyi komisarskich, pomieszkania, światła i opału należy się nam przynajmniej mórg gruntu i co najwyżej 4 godzin pracy.

Ktoś mi mówił, że na drugi rok przygotowują taki wniosek:

Każdy nauczyciel winien otrzymać nadto: przyzwoity powóz, parę koni cugowych do wyjazdu, i wakacje od św. Stanisława do Wszystkich świętych.“*)

Jest to żart niewczesny i smutny i świadczy nie tylko o złej woli p. Potoczka jako posła ale także o złem jego sercu jako człowieka. Kto bowiem drwi sobie z ludzi biednych i uciśnionych i stara się ich niezasłużoną zresztą nędzę ośmieszyć, ten musiał się wyzuć z uczuć ludzkości i nic dla niego nie jest poważnem ni świętem.... Już starożytni posiadali przecież: „Res sacra miser“.

Niech tedy poseł Potoczek pamięta, że jego tendencyjne wystąpienie przeciwko nauczycielstwu ludowemu nie przepadnie bez pamięci i kiedyś smutne wydu dla niego owoce.

Ten lud którego jest wybrańcem, pozna się na nim, pogardzi i odtrąci!

Wiadomości potoczne.

Egzamin do szkół wydziałowych przed kom. egz. w Krakowie w ubiegłej kadencji wrześniowej zdali z I. grupy: Harbutówna Marya, Łapińska Aniela, Nowakówna Adolfina, Oskardówna Helena, Nowak Jan, Więckowski Marcin; z II. grupy: Albrechtówna Marya (Urszulanka), Arztówna Marya, Bobrzyńska Bronisława, Czocharska Marya, Kułakowska Helena, Łopatynierówna Marya (Urszulanka), Łubieńska Marya (Urszulanka), Splawińska Aleksandra, Toniczykówna Karolina, Zatwarnicka Eugenia, Zielińska Jadwiga, Dąbrowski Tomasz (z odzn.), Patys Andrzej, Ziółowski Erazm; z III. grupy: Szydoczyńska Zofia (Felicjanka) i Zwirnerówna Antonina.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych zdali: Foxówna Wanda (z odzn.), Klimondówna Stanisława, Koncezyńska Helena, Kosydarska Amalia, Kraszewska Józefa, Malewska Stanisława, Mayówna Jadwiga, Mikiewiczówna Olga, Mroczkowska Aleksandra (z odzn.), Pankiewiczówna Zofia (z odzn.), Pietraszkiewiczówna Henryka, Radwańska Ludwina, z Fijałkiewiczów Reicherowa Ewelina, Świtkowska Wanda, Sykutowska Bronisława, Twarowska Marya, Twarożanka Kazimiera (z odzn.), Wójcicka Zofia (z odzn.), Zawadzińska Jadwiga (z odzn.), z Fojtów Zduniowa Marya, Zwolińska Anna, Blau Eliukim, Bobrzyński Mieczysław, Grodzicki Józef, Jakubiec Józef, Kowalczyk Antoni, Kuliński Jan, Lis Franciszek i Wohlmuth Dawid (z odzn.)

*) Odnośnie do tego artykuła przesłał p. Józef Gutowski, prezes Tow. naucz. lud. sprostowanie p. Potoczkowi, jako wydawcy „Związku Chłopskiego“, że jednak p. Potoczek umieścił je z swoimi dopiskami i uwagami, zmuszony był zaskarżyć go o przestąpienie §. 22 ust. pras. O wyniku uwiadomimy Sz. Czytelników w swoim czasie. (P. R.)

Egzamin kwalifikacyjny na naucz. do szkół lud. w Przemyślu złożyli: Pielecki Floryan, Szmata Andrzej, Baranowicz Marya (z odzn.), Barycz Leokadya, Bednarska Zofia, Bittner Anna, Dadak Marya, Denkiewicz Marya (z odzn.), Dietz Stanisława (z odzn.), Drescher Julia, Gocko Marya, Eberl Ludwina, Eugenia Iwancew, Helena Jurkiewicz (z odz.), Kleinberg Szprincea, Kossowska Anna, Kossowska Zofia, Leszczyńska Wiktorya, Olszańska Olga, Pilecka Leontyna, Pochmarska Marya (z odzn.), Ruczka Marya, Skorobohata Joanna, Skwierzyńska Joanna, Jądwiaga Stankiewiczowa, Temnicka Stefania, Töpfer Zofia, Uhryn Marya. Uzupełniający egzamin kwalif. z języka niem.: Neuwirth Stefania, Kossowicz Zofia, Koszacka Bronisława, Pładerowa Helena.

Przewódca klerykałów. prof. historii na Uniwersytecie w Innsbruku, dr. Hirn, powołany został do Ministerstwa oświaty i przydzielony do departamentu szkół ludowych.

Na fundusz posagowy im. Cesarza Franciszka Józefa I. złożył p. Wł. K. 50 ct. i Wł. T. 20 ct.

Mam do pozbycia — tak pisze jeden z naszych przyjaciół — roczniki „Szkolnictwa“ z r. 1894, 1895, i 1896 w komplecie i po bardzo przystępnej cenie, bo za 1/3 część. Chciałbym tym sposobem sprzedawczy je, zapłacić należyłość za upłynione kwartały. (W sprzedaży tej chętnie pośredniczyć będziemy. Administracya.)

Zasłużone uznanie za nadobowiązkową pracę, która jest bezprzecnie nader ważną pod względem ekonomicznego rozwoju kraju naszego, otrzymali na wystawie warzywno owocowej, urządzonej b. m. w Krakowie z nauczycieli ludowych pp. *Jan Frączkiewicz* z Rzechowy medal srebrny i 50 koron za dobrze prowadzony ogród szkolny. *Ludwik Urbański* kier. szkoły z Wyciąż list pochwalny i 20 koron za zdrowe i mocne drzewa owocowe oraz medal srebrny za miód w plastrach, воск i ul.

Stanisław Szarek, kier. szkoły z Dąbia, wielki srebrny medal rządowy za ogół warzyw, oraz medal brązowy za warzywa produkowane na sprzedaż.

Józef Zaręba kier. szk. z Wielogłów list pochwalny i 20 koron za staranną pracę około ogrodu szkolnego.

Stanisław Sadera, starszy naucz. w Rybnej medal srebrny za płody surowe, patokę, воск, ul słowiański, maszynę do wyściskania wosku oraz miodarkę.

Michał Tazbiarski, kier. szkoły z Zakliczyna list pochwalny za przetwory miodowe.

Administracya naszego pisma powiadamia pp. delegatów Tow. naucz., iż na żądanie kartką koresp. prześle bezpłatnie pięknie wydrukowany napis do przyklepienia na pamiątkową fotografię z okazji Igo zjazdu dnia 5. sierpnia b. r.

Piśmiennictwo.

Nasza Monarchia. *Prowincye austriackie podczas 50-letniego jubileuszu panowania J. C. A. M. Franciszka Józefa I.* Wydane przez Juliusza Leurenčiča — na składzie w c. k. Uniwersyteckiej księgarni Jerzego Szelińskiego w Wiedniu, I. Stefansplatz 6.

Całość obejmie 24 zeszyty po 50 ct. z przesyłką pocztową. Obecnie wyszedł zeszyt 8. który zawiera

nader starannie wykonane widoki z kraju naszego i tak: Budowle lwowskie (zakład. narod. im. Ossolińskich, gmach Politechniki, gmach c. k. Namieśtnictwa, dom inwalidów, kościół katedralny rz. kat., Gal. Kasa Oszczędności,) dalej kopiec Kościuszki, rynek krakowski, z przyległymi budynkami, Wawel, Budowle krakowskie, (Bibl. Jagiellońska, Muzeum ks. Czartoryskich,) Kopalnie Wieliczki, Przemyśl (cztery widoki) Kołomya i Buczacz, Tatry (pięć widoków). Mosty na kolei Stanisławów — Woroniana.

W każdym zeszycie jest opis rysunku w czterech językach: niemieckim, czeskim, polskim i włoskim.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu L. O. Za przesłany datek serdeczne dzięki. Przy sposobności wyjaśniamy, że fundusz prasowy przeznaczony jest na pokrycie wydatków za wysyłkę „Szkolnictwa“ pp. posłom do Rady Państwa i Sejmu krajowego, nadto za wysyłkę poszczególnych numerów „Szkolnictwa“ wpływom osobistościom i władzom odnośnego powiatu, jeżeli w artykule omawiane są niewłaściwości tegoż powiatu albo opisaną została krzywda tamt. nauczyciela.

Numerów takich wysyłamy rocznie kilkaset egzemplarzy i dlatego szukamy dla nich pokrycia drogą drobnych datków jakie nadsyłają nam nasi życzliwi przyjaciele.

Reumatyzm,
gościec, kureze, suche bole,
bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** aptek.
w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski,
droguerya Zopoth i Sp. — Podpórze apt. Dyonizy
Matula. — Lwów apt. Mikolasch. Krzyżanowski. —
Kopczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. —
Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Frankl.

Popierajmy przemysł krajowy!!

Atramenty, laki listowe, laki do flaszek (smółki) farby stampilowe, gumy, masy i atramenty hektograficzne itp. pierwszej krajowej chemicznej fabryki

Kazimierza Baumana WE LWOWIE

(ul. Gródecka 45)

ocenione przez Laboratorium chemiczne Politechniki Lwowskiej jako wyrobem zagranicznym nieustępujące

są do nabycia
w pierwszorzędnych handlach w całym kraju.

W Nowym Sączu w księgarni Wgo Jakubowskiego.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.